

Wobec tego, że powszechnej, przymusowej asekuracji krajowej od ognia nie ma się co spodziewać tak długo jeszcze, jak długo panowie z «Florjanki» mają większość posłów w Sejmie i w «Kole polskiem» w Radzie państwa, — niema innego ratunku, tylko musimy stworzyć własne, «ludowe towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń». Starania o to są w toku. Powiadają nam z góry, że za wpływem panów z «Florjanki», nie da nam rząd koncesji. Zobaczymy.

Tymczasem ratujcie się ludzie, jak możecie. Abyśmy zaś mogli rząd przekonać, że potrzeba gwałtownie «Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń», szykujcie petycje i przysyłajcie do redakcji *Przyjaciela Ludu*.

Dwie dusze.

Ale ta „szczęśliwość“ naszych ojców może była w Polsce drzewiej, niż żył ks. Staszyc? — może ktoś powiedzieć.

Gdyby chciał tak kto wmawiać w chłopów, to wstańże świątobliwy księże Skargo, z czasów, kiedy Polska była kwitnąca i najpotężniejsza i powtórz raz jeszcze, coś mówił na kazaniu wielmożnym panom, o „szczęśliwej“ doli naszych praojców:

„A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, który nstawicznie bez żadnego zakreszeńca ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje? Powiedzcie sami, iż nie masz państwa, w któremby bardziej poddani i oracze byli pod tak *absolutum dominium*¹⁾, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa, i sami widzimy, nie tyle ziemiańskich ale i królewskich kmiotków wielkie opresje,²⁾ z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin, albo starosta królewski nie tylo³⁾ złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabija, kiedy chce, a o to i słowa złego nie ucierpi. Tak to królestwo poddane robaczki opatrzyło.“⁴⁾ A w innym kazaniu,⁵⁾ tę szczęśliwość złotousty ksiądz Skarga tak opisuje:

„Jeśli nie kupieni, jeżeli Polacy teje krwie, nie Turcy ani Tatarzy, jeśli chrześcijanie, czemuż w tej niewoli stękają?

Czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać? Na twej roli (roli) siedzi, ale źleć się zachowa, spędź go ze swej roli, a wrodzonej i chrześcijańskiej wolności mu nie bierz i nad jego zdrowiem i żywotem panem się nawyższym sam bez sędziego nie czyń. Starzy chrześcijanie, którzy za pogaństwa niewolniki kupione mieli, wszystkim wolność dawali jako braci w Chrystusie... A my wierne i św. Chrześcijanie Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnikami nie byli, bez żadnego prawa mocą zniewalamy i jako okupione bydło (gdy dla swej nędzy uciekać muszą) pozywamy, i gdy żywności swej indziej ubodzy i znędzeni szukają, okup na nich, jako Turcy za więźnia wyciągamy“.

Nie na wiele przydały się te słowa naszego proroka, i sami duchowni widocznie nie wszyscy brali to do serca, kiedy ksiądz Staszyc narzeka i mówi:

Jakie zgorzenie widzieć kapłana biegającego po wsiach za dziewczkami, które z jego wsi do dragiej za mąż powychodziły! Jeżeli znajdzie się w naszej wsi więcej kobiet, niżeli się mężczyzna znaleźć może, wolimy, aby w niepłodności zniszczały, niżeli aby do drugiej wsi za mąż poszły. Owszem, równie jak bydło sprzedajemy je sobie, albo wymieniamy niby krowę za krowę.“

Może to naszych ojców, z przed 50 laty tutaj zaliczono do szczęśliwszych od nas? O! to już pamiętamy dobrze i możemy się autora kurendy zapytać, czy to można nazwać szczęśliwością chłopą, który jako „ce-sarski“, oglupiony wiekową niewolą — upojony szatańskim trunkiem, podjudzony przez wrogów, nechwyłił za straszne żelazne widły i topił je w piersi niewinnej braci akurat wtedy, kiedy oni właśnie jak najlepiej o poprawie jego doli myśleli? Albo gdy z świątyń pańskich wyciągał swych kapłanów i bądź ich męczył, bądź cepami na rynkach niemilosierdzie mordował? Czy nam co z tych szczęśliwych czasów nasi ojcowie zostawili jakie ślady, czyśmy odebrali z ich ręki domy, czy drogi, kościoły, i budynki parafjalne, szkoły i t. p. w lepszym stanie, niżmy je dzieciom zostawimy? A że tu już jeden biedny, bo nieświadomy pańszczyźniaczek podsuwał jeszcze głupszym od siebie, że tu miano na myśli szczęśliwość ojców naszych pod względem duchownym, to pytam, kiedy ten chłop miał czas być szczęśliwszym — czyli pobożniejszym, kiedy on nie znał ani

¹⁾ samowładnym rządem.

²⁾ uciski.

³⁾ nie tylko.

⁴⁾ kazanie: o prawach niesprawiedliwych.

⁵⁾ kazanie: o niekarności grzechów jawnych.

prawd wiary św. ani pacierza, a nie dawno umarł tu jeden. — co przykazanie Boskie pierwsze tak na pacierzach wygłosił: „pierwsze, jak nie będziesz brał, to nie będziesz miał“. A dziś słyszę co niedzielę, gdy jeden z tych szczęśliwych śpiewa do Ducha św.: „udziel daru majętności“ zamiast pojętności. Co to była za pobożność i szczęśliwość, kiedy — przy każdej stajni była szyna gruba zamknięta na kłódkę, a i tak „szczęśliwy i pobożny“ złodziej co trocha komuś konie ukradł i ani się pies guzy o nich dotąd nie dowiedział. A czy dziś i to mamy?

Kiedy ten chłop za czasów pańszczyzny miał czas trudnić się nabożeństwem, bractwami, i być religijniejszym od teraźniejszego ludu, kiedy cały tydzień robił jak wół w jarzmie, a w niedzielę, kiedy po sesji odbył posyłki, stojki, i djabli wiedzą jakie interesa pańskie, to gdy mu czasu co zbyło, musiał odpić gorzałę w tych olbrzymich karczmiśkach, które tuż przy kościołach, snadź kwoli jego „uszcześliwienia“ i „uświętobliwienia“ pobudowano.

Czy to szczęśliwość robiła, że cały kraj roił się od całych hord żebraków i włóczęgów, których często niesumienne dzieci na żebry wypychały. A czy dziś mamy tyle czarownic, czarowników, guseł i przesądów, cośmy ich u „szczęśliwych“ naszych ojców zapamiętali..

Ba. powie kto, ale byli potulni, wierzyli na ślepo i to było ich dodatnią cechą.

Tak, wierzyli, ale psią wodę warzyli, i drżeli gdy spotkali księdza lub pana. To i djabli wierzą, ale drżą, ale takiej wiary niech nas Bóg zachowa!

Dziś od chłopca z wolną duszą tylko głupio dumny może wymagać całusów i ukłonów, a dziś w sprawach nie duchownych — nikt nam nie zaimponuje, ani nie olśni — swym tytułem, bośmy równi wobec Boga i prawa — a wiedza i nam już dziś nie obca.

Widzicie kochani pańszczyźniaczki z tego, że tylko złośliwy może mówić, żeśmy są nieszczęśliwsi od naszych ojców, bo ślepi to już dawno po ciemku wiedzą, że los naszych ojców w porównaniu do naszego, to było piękło.

Opisując to piekło nie miałem na myśli rozgoryczać ludu przeciw tym, którzy los jego mieli całe wieki w swem ręku, bo czyż można mieć żal do tych, co kazali stałą w krzesiwku dobywać ogień, a nie zapalkami szwedzkimi? Ale jak się wmawia w nas, żeśmy są nieszczęśliwsi od naszych ojców, tom musiał przedstawić szczęśliwość ich życia

na podstawie dokumentów — i wziąć w opiekę tych, co po misjach, kościołach, szkołach, kółkach rolniczych w celu uszcześliwienia naszego przecież coś robią. Chyba że to się robi na naszą zgubę, to się mylę. Tego twierdzenia żaden człek z stanu szlacheckiego nie podnosił i podnieść nie śmiał, to musiało niestety wyjść z pod pióra... syna chłopskiego... Bądź co bądź, Bogu — największemu Przyjacielowi chłopów dzięki, dziśmy są wolni ludzie i sąśmy przecież do ludzi podobniejsi. Sąśmy już nie cesarscy, jak nasi ojcowie, ale głośno się przyznajemy do tej matki ojczyzny, która nam tyle wieków była straszną macochą, — i z chlubą zwiemy się ludem polskim! A jeżeli pokrzywdzeni starsi bracia przez nas w r. 1846 mówią przez usta poety Wyspiańskiego, że „myśmy wszystko zapomnieli“,¹⁾ to my dawno wołamy z Szelą Wyspiańskiego: „dajcie bracia kubeł wody ręce myć, nogi myć, sukuie prać, nie będzie (krwi) znać...“

— A więc to może zasługa ludowców? — pyta mnie duszyczka pańszczyźniaka.

Nie jestem tak durny, abym powiedział, że całkiem tak, ale żeśmy sporą cegiełkę do tej budowy dołożyli, to nam nawet wróg ucziwy musi przyznać.

Byliśmy tym, co ujrawszy, jak się dom zapala, krzyczeliśmy „dla Boga, bo się pali“. A ci, którzy rządzą krajem, powiatem i plebanią — przeklinali i do dziś dnia wyraźnie — i niesumienne przeklinają nas tak krzyczących, ale — z wołą czy nie z wołą — ratunek niosą i nieść muszą, i wskutek tych krzyków dużo się poprawili — i dużoby nie zrobili ludowi, gdyby tego krzyku nie było.

I wyklinacze sami przyznać muszą, że się muszą stósować nieraz do krzyków ludu, jego żale brać do serca — a piszący — gdyby widział, że ten krzyk nic nie pomaga, zagryzłyby żale w sobie i milczałyby jak ryba w wodzie. Ryby milczą... toć widzimy jak na tem wychodzą. — My ludzie, a nie ryby — jak nas to boli, krzyczeć będziemy — choćby i sto kurend wydało. A jeżeli nas kto odtrąca od siebie takich, jakimi jesteśmy, to dlatego pozostaniemy zawsze tam, gdzie on nas odepchnął.

A odpycha nas w chwili, gdy na wschodzie walka wre narodowa — gdzie kler ruski rękami nogami pracuje nad uświadomieniem ludu ruskiego, środkami godziwymi, czy nie. List pasterski wydaje się bardzo chytrze wtedy, kiedy właśnie lud, nawiedzony straszua

¹⁾ „Wesele“ Wyspiańskiego.

kłeska powodzi — jest głodny. Tak i wilk, w dole przygłodzony pokorniej, a cóż lud?

A jednak dziś możemy śmiało powiedzieć, że dusza pańszczyzniana wzięta w łeb diabla, a wolna wesoło zaśpiewać może: Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał, Alleluja, Alleluja!

(Dokończenie nastąpi.) *J. Bojko.*

Z obchodu Święta Ludowego.

Łęzany, pow. Krosno. *Raport Pawła Głowackiego*, naczelnika gminy i komitetu obchodowego, do *Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego*, do rąk sekretarza Stapińskiego.

Do porządku obchodu Święta ludowego w 110. rocznicę bitwy Raclawickiej dałem taki rozkaz:

Dla uprzytomnienia ludowi wzniosłej chwili pod Raclawicami, należy urządzić podobieństwo takiej bitwy. Wzdłuż gościńca ku Dukli, koło karczmy, stanie wojsko moskiewskie z czterema armatami (armaty zastąpią moździerze). Początek wyprawy o godzinie 2 po południu oznajmia wystrzały. — W tej chwili patrol wojska Kościuszki nadciągnie drogą od Krosna, rażona ogniem strzałów moskiewskich. Konnica polska skręci z drogi na prawo ku Łęzanom i obejdzie zapłociami ku karczmi. Tam się zatrzyma, aż nadejdzie piechota polska, przedarłszy się miedzami koło domu Filipa Kozła. Piechota prażona z armat moskiewskich zatrzyma się. W tej chwili nadciągną z nienacka kosynierzy drogą Pawła Jurczaka, kryci w potoczkach i zaraz wpadną na armaty moskiewskie i moskiewską piechotę. W tymże momencie, gdy konnica moskiewska zamierzy atak i będzie zajęta walką z piechotą i kawalerją polską, kosynierzy muszą wpaść całą siłą i odebrać armaty moskiewskie. Sygnałem do napadu będzie machnięcie czerwoną chorągiewką przez dowódcę na kanale. Po odebraniu armat postąpią kosynierzy 50 kroków naprzód i staną w szeregu, lewem skrzydłem ku gościńcowi. Banderja konna stanie lewem skrzydłem dotykając prawego skrzydła kosynierów, piechota i ochotnicy prawem skrzydłem do gościńca. Dowódcy staną przed frontem swoich oddziałów, w środku. Widzowie, niewiasty i dzieci mają miejsce przy gościńcu. — Wobec wszystkich widzów wódz uczi kosynierów przez poczęstowanie Bartosza Tabaką. Dziewczyna podejdzie do Naczelnika kosynierów i poda mu chorągiew zwycięstwa, z napisem: Ży-

wią i bronią. Chorągiew tę przypnie zastępca Bartosza do długiej kosy. Zakończenie: okrzyk na cześć jego cesarskiej mości Franciszka Józefa za to, iż nam w jego państwie wolno czcić pamiątki narodowe.

Rozkaz ten został wykonany sprawnie, w wielkim porządku, ku radości wojsk i widzów. — Naczelnika Kościuszkę w jeneralskim stroju przedstawiał Paweł Głowacki, zastępcą był Stanisław Jurczak, utrzymujący straż porządkową, Bartosza Głowackiego reprezentował Stanisław Kozioł, wodza rosyjskiego zastępował Antoni Sieniawski. Po odebraniu mu armat, przyaresztowany musiał wódz rosyjski wyrzec się służby pod znakiem czarnego orła, a za to zamianowaliśmy go skarbnikiem. Chorągiew zwycięstwa podała panna Kunegunda; wodzowi chorągiew bardzo się spodobała, więc spytał się, kto tak pięknie wyrysował? — Student, Franciszek Jurczak — była odpowiedź. Za to zamianował wódz p. Jurczaka pisarzem przy jeneralnemu sztabie, a panna Kunegunda za piękne wyszycie chorągwi pozostała u wodza w obowiązku. Wódz pogłaskał ją i zapytał, czy jest więcej takich dzielnych Polek. Jest nas dużo — odpowiedziała i powołała ku sobie Marjanę Szele, Ludwinę Szelc, Józefę Fryc, Jadwigę Jabłońską i Barbarę Tabak.

Banderją konną dowodził Antoni Rygiel z Łęzan (30 koni), kosynierów było 40. — Niby generał Zajączek dowodził młodzieżą Józef Czekański z Łęzan w jeneralskim stroju. Madalińskim był Jan Kozioł i miał 50 walecznych pod rozkazami, a Józef Jurczak jako porucznik dowodził 14 żołnierzami ze straży grobu Chrystusa. — Ludu było około 1500. Z moździerzy wystrzelono 20 razy. Na pamiątkę uroczystości postawiliśmy krzyż poświęcony w Wielką Sobotę przez ks. proboszcza z Targowisk. Obok krzyża posadzono dwie lipy, a przed krzyżem zakopano 15 kos, niby broń gotową na nowe Raclawice.

W czasie uroczystości, wokoło stołu, pod białą chorągwią, na której z jednej strony był wizerunek Matki Boskiej, a z drugiej strony wyszyta kosa i pług, tudzież napis: u góry „żywią i bronią“, u dołu pług, cepy, grabie i napis: „temu cepy, pług i socha, kto tę ziemię polską kocha“. — Kosynierzy i banderzyści wystąpili w białych płótniakach. Trebaczami byli: Jan Rygiel, Fr. Skiba i J. Skiba. Uroczystość naszą zaszczylił obecnością między wielu innymi czcigodny ks. dyrektor Markiewicz z wychowankami zakładu w Miejscu piastowem. Radość i zadowolenie powszechne.

Stanisław Kozioł.

Paweł Głowacki.

Harkłowa, pow. Jasło. Drodzy bracia! Matka nasza, Polska, już długie, setne lata puka do nas, jako do synów Ojczyzny, puka do serc naszych, jako do dzieci swoich i woła do nas: dzieci moje i syny moje, wspomnijcie na mnie! Przypomnijcie sobie, żem Was zrodziła i wykarmiła i miliony już do siebie przyjęła i pokryła. Odzywam się do was, czemu mnie, matce swej, pozwalacie tak długo w takich cierpieniach, tak kajdanami okrutnie skrępowanej, w takiej niewoli ciężkiej cierpieć? Czemu, dzieci moje, wy, którzy przynajmniej macie wolność ubolewać nad moją niewolą, wy w zaborze austriackim, czemu tak gnuśni i ospali jesteście?

O matko nasza, ziemio polska, o Ojczyzno nasza! Wołamy do ciebie, my dzieci twoje, czujemy twą boleść i twoje ciężary, widzimy jak jesteś uniożoną, lecz nie sądź tak o nas, bo my, dzieci twoje, nie zapominamy o tobie, ale zdrajcy i wrogowie są nam na przeszkodzie. Mimo to nie ustajemy i dziś, w dniu 4-go kwietnia 1904 r., gdy nam przypomniłaś się przez swego syna i bohatera Tadeusza Kościuszkę, obudzone zostały miliony serc synów i córek Polski.

I my tutaj, w gminie i parafii Harkłowej, obchodziliśmy pamięć Twoją. Po nabożeństwie południowem, nasze towarzystwo polskich rycerzy pod opieką Najśw. Serca Jezusowego, założone za staraniem ks. kanonika St. Hańskiego w Harkłowej, wyruszyło za granicę wioski. Tu, na granicy, spotkaliśmy się z oddziałem z parafii Wojtowy i tam zrobiliśmy potyczkę, niby powstanie i utarczkę z moskalami. Wobec licznego narodu zgromadzonego na tym placu, uszykowaliśmy się w szeregi, potem wystąpił Krzysztofik Jan z Głębokiej i miał krótki odczyt o Kościuszcze z pod Raławic. Potem wystąpił naczelnik gminy Wójtowy, Jędrzej Kosiński i miał krótką przemowę do zgromadzonego ludu. I popłynęły z serca i ust ludzkich pieśni patriotyczne i z temi pieśniami rozeszliśmy się w swoje strony. Potem zebraliśmy się w czytelnicy ludowej w Harkłowej, gdzie wobec zgromadzonych gości pokrępił nas, przenikającą do głębi przemową, nasz czcigodny ks. kanonik Hański; potem miał rodak nasz, Michał Belniak, wzniosły odczyt o życiu i wszystkich wypadkach Naczelnika Kościuszki, a na zakończenie przemówił, ażebyśmy się wspierali wzajemną miłością, popierali przemysł chrześcijański, robili wzajemne spółki i t. d. Na ostatek p. Jan Sadowski miał śliczną przemowę, która do głębi wzruszyła każdego. Nastąpił potem śpiew pieśni narodowych i z pie-

śnią wyszliśmy do kościoła parafjalnego, pałaszami wykopaliśmy dołki i wsadziliśmy dwa drzewka modrzewiowe. P. Belniak miał przemowę do młodzieży, zaśpiewaliśmy na zakończenie „Boże coś Polskę“ i rozeszliśmy się każdy do swego domu. Odzywam się do was, drodzy bracia, łączmy się w jedną myśl i miłość, wspierajmy swój chrześcijański i polski przemysł, organizujmy polskie towarzystwa, a tak dojdziemy do pożądanego celu, którego z nas każdy pragnie. Tego życzy i zasyła serdeczne pozdrowienie wszystkim czytelnikom

Michał Wicjowski.

Mietniów, pow. Wieliczka. Gmina nasza, aby nie należeć do martwych, postanowiła dzień 4. kwietnia poświęcić ukochanemu dzidziowi w sukmanie, Tadeuszowi Kościuszcze. P. W. Kucharski, słuchacz filozofii, przybył na nasze prośby z odczytem, za co składamy mu na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać“. Zebrana publiczność w liczbie około 70 osób na wstępie odśpiewała „Boże coś Polskę“, poczem nastąpiło zagajenie przez J. Okońskiego, który w krótkich słowach wyłuszczył cel obchodu. P. Kucharski w dwugodzinnej mowie opisał zgromadzonemu cały życiorys Kościuszki, jego czyny, zasługi, przebieg powstania i upadek, rzeź Pragi, wzięcie do niewoli, uwolnienie oraz zgon i pogrzeb Kościuszki. Mowca umiał tak wrażliwo przedstawić słuchaczom, iż niejednemu łza z oka się wyciskała. Dalszym ciągiem po zakończeniu odczytu, odśpiewano „Patrz Kościuszeko na nas z nieba“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem muzyka smyczkowa odegrała te same śpiewy kilkakrotnie. Po zakończeniu nastąpiła ożywiona pogadanka, w której Franciszek Baran w krótkich słowach skreślił, iż dziś brak nam wódzów takich, jakim był Kościuszeko i czy też kiedy mieć ich będziemy. Na zakończenie przewodniczący podziękował zgromadzonemu za przybycie. Tak myśmy spędzili i poświęcili dzień 4. kwietnia, jako dzień pamiątkowy święta ludowego ku uczczeniu bohatera w sukmanie, Tadeusza Kościuszki.

W skromnych ramach obchodziliśmy tę uroczystość, ponieważ gmina Mietniów nie należy do licznych ani zamożnych wsi. Bieda tu gniecie prawie każdego nie do opisanego, lecz przeważnie na roli pracujących i z tej się utrzymujących, gdyż brak paszy, brak zasiewu i ziemniaków do sadzenia, w dodatku — co gorsze — brak żywności, a tu niema ani końmi, ani sobą żadnego zarobku. Pozdrawiamy wszystkich czytelników i zasyłam wam „Szczęść Boże“.

Uczestnicy obchodu w Mietniowie.

Dostaliśmy jeszcze doniesienia o obchodach: w Jazach ad Niepołomice, w Nowym Targu zajął się obchodem p. Stopiński, redaktor *Gazety podtatrzaskiej*. W Wierchosławicach było zebranie w domu Łukasza Głowackiego, w Chorkówce, pow. Krosno, w Świrzu, w Makowie (wspaniały, podamy obszernie), w Narolu, Wietrznie (będzie obszernie), w Besku i t. d.

Wiadomości powiatowe.

Gorlice. Zarząd Kółek rolniczych na powiat gorlicki urządza zgromadzenie w Kółku rolniczym w Kobylance dnia 24. kwietnia o godzinie 4 po połud. z następującym porządkiem dziennym: 1. Słowo wstępne prezesa ks. A. Walawendra. 2. Wykład ks. Markowicza o sadownictwie. 3. Wykład p. dra Wolniewicza z dziedziny prawa. 4. Wnioski członków. 5. Rozłosowanie szczepów.

Przyjaciele ludowy zaagitujcie, aby się zeszło na to zgromadzenie jak najwięcej ludzi. Trzeba korzystać z każdej sposobności nauczania się czegoś. A przy tej sposobności może się uda zjednać z paru czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.
Sekretarz.

Sanok. Na posiedzeniu Zarządu Kółka rolniczego w Posadzie sanockiej 27. z. m. po złożeniu sprawozdania skarbnika, wedle którego znajdowała się w kasie gotówka 327 K 3 hal., wybrano jednogłośnie ks. Bulichowskiego. Następnie odczytano instrukcję dla sklepów Kółek rolniczych. Do komisji kontrolującej wybrani zostali: pp. Kozłowski, Mackiewicz i Józef Dziuban. Podnieść w końcu należy gotowość p. nauczyciela, W. Łukaszewicza, z jaką przyrzekł urządzać każdej niedzieli w czytelni Kółka roln. odczyty i pogadanki z dziedziny gospodarstwa rolnego.

Z Posady olchowskiej. Dnia 5. marca b. r. ukonstytuowała się nowa Rada i wybrała naczelnikiem gminy Macieja Kluskę, zastępcą Drwiegę Wojciecha, zaś asesorami pp. Michała Węgrzynowskiego, Piotra Gawlewicza i Juliusza Brunę.

W roku 1903 w całym powiecie sanockim zawarto ślubów 724; urodziło się żywo 4211; nieżywo 72, nieślubnych 428, zmarło ogółem 2481, z tego dzieci do 5 lat 1289, wskutek następujących główniejszych chorób: gruźlica (suchoty) 237, zapalenie płuc 398, dyfterja 113, koklusz 172, szkarlatyna 246, tyfus 49, przypadkowe uszkodzenia śmiertelne 27, samobójstwa 3.

Wojniłów. Kupiłem kawałek gruntu za 1000 koron i napisałem sam sobie kontrakt w domu. Było to kupno u brata, który nie umie sam siebie podpisać na kontrakcie, — a więc potrzeba w takim razie dwóch świadków, ażeby umieli pisać. I poprosiłem takich dwóch gospodarzy, ażeby poszli ze mną i z bratem do Wojniłowa do zalegalizowania kontraktu. Zebraliśmy się 27. lutego b. r. wszyscy czterech i idziemy do Wojniłowa do sądu. Przychodzimy na korytarz sądowy, patrzymy, wisi napis na drzwiach „oddział drugi, legalizacja kontraktów“, więc wstępujemy do kancelarii sądowej, a kontrakt trzymam w ręce. Obejrzawszy się, sędzia zapytuje się nas, co tam powiecie. Proszę pana sędziego, chcielibyśmy kontrakt zalegalizować. A on mnie pyta, kto go pisał. Ja odpowiadam, że sam pisałem. A uczyłeś się pisać kontrakty — pyta sędzia. Odpowiadam, mogę się uczyć, a sędzia na to: widzisz — jabym sobie zrobił buty, jabym sobie uszył surdut, a mógłbym i dziecko ochrzcił, ałem się tego nie uczył. Więc idzie się z butami do szewca, z surdudem do krawca, z dzieckiem do księdza, a z kontraktem do notariusza. Idź tam, zapłać reński dwadzieścia. Tak się z nami biedakami rolnikami obchodzą w sądzie w Wojniłowie. Nie chodziłoby mi o to, żeby był wziął pan sędzia kontrakt ode mnie z ręki, przeczytał i powiedział, że jest w nim dużo błędów, to nie będzie ważnym kontraktem, — ale wcale się nie trudził. Poszedłem do notariusza i musiałem zapłacić 2 złr. 80 ct. za legalizację kontraktu.

Proszę Redakcję o wynurzenie prawdy panu sędziemu Smolińskiemu w oddziale II w Wojniłowie, jak ma postępować sobie z legalizacją kontraktów, może on sobie zapomniał.
Marcin Majowicz.

Odpowiedź. Sądy są obowiązane z urzędu legalizować wszelkie pisma, skoro są po formie sporządzone. Jeżeli się p. Smolińskiemu nie chce trudzić, to należy wnieść zażalenie albo do naczelnika sądu na miejscu, albo pisemnie do prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie, aby p. Smolińskiemu przypomniano obowiązki.
Redakcja.

Z Liskiego, z gminy Procisne. Kochani bracia czytelnicy! Już dawno nie pisałem do naszej ukochanej gazetki, ale ją czytam już lat dziesięć. Każdy numer czytam od a do z i śledzę najmniejszy ruch ludowy i biorę go dobrze na uwagę. Nasi „opiekunowie“ stańczyki chcą nas na każdym kroku zgnieść, a co gorsze i boleśniejsze, że my sami o sobie nie dbamy, pomimo, że nas *Przyjaciel*

napomina i wskazuje drogę, którą mamy postępować naprzód. Już czytelnikom wiadomo, jak sobie wszystko bagatelizujemy. Do Rady państwa, jak doniósł poseł Olszewski, wpłynęło petycji powodziowych przez redakcję aż 22., a zaś o powszechnych wyborach do Rady państwa raptem 32. Czyż nam jest tak dobrze, czy nas może tak mało? Przecież nasza armja ludowa jest bardzo wielka, ale niestety niedbała o swe własne dobro. Jest wprawdzie dużo ludzi u nas godnych zaufania, ale ich jeszcze za mało dla nas, przeto się łączmy w jedność, my, co czytamy *Przyjaciela* i innych zachęcajmy do czytania. Tego niedługo potrzeba, bo gdy naszą gazetkę trzy lub cztery razy kto przeczyta, to się już staje jej stałym czytelnikiem, gdyż jest ona prosta, ale pożyteczna. A osądźcie teraz, kto jej nie czyta, to wam daję za przykład nasz liski powiat, jaki tu lud jeszcze ciemny.

Gdy Rada powiatowa w lutym roku 1904 zapytała się gmin o zdanie sprawy co do prestacji drogowej, to tutejsze Rady gminne wszystkie prawie oświadczyły się przeciw zmianie ustawy drogowej. A dlaczego? Bo nikt im tego nie objaśnił, jakie to ma znaczenie, a sami nie wiedzą, bo skąd. W całej Radzie gminnej niema zwykle ani jednego, coby sam choć przeczytał albo siebie podpisał, a pisarzem gminnym kto? Żyd! A czy taki żyd pisarz gminny powie im ten cel? O nie, bo dziś Galicja to Palestyna: żydzi dziedzicami po dworach, fabrykach, przedsiębiorstwach, więc pisarz-żyd trzyma za dziedzicem właścicielem-żydem, ale nie za chłopem. Przez to w naszym powiecie upadnie zupełnie ten wniosek. Jak mi się zdaje, to tylko nasza Rada gminna i sąsiednie dwie gminy oświadczyły się za zniesieniem dotychczasowej ustawy drogowej, gdym dokładnie przedstawił im zmianę a obecną ustawę. Tak to z ciemną masą można sobie postąpić, jak się komu, choćby żydowi, podoba.

Inaczej zaś jest w naszej gminie — Prociśnem. Mamy wójta ludowca, człowieka godnego zaufania, który zwołuje posiedzenia Rady gminnej choćby i co miesiąc, objaśni każdą sprawę dokładnie, poczem następuje uchwała. Tutejsza Rada gminna wystosowała cztery petycje do Sejmu, a to o wprowadzenie nowej ordynacji wyborczej sejmowej, o zmianę ustawy drogowej, o zniesienie ustawy łowieckiej i o zniesienie obszarów dworskich, a przyłączenie do gminy. Powinna każda Rada gminna wystosować podobne petycje do Sejmu, gdyż niesprawiedliwość zawarta w owych ustawach, jest olbrzymim ciężarem

dla ludności galicyjskiej. My, bracia ludowcy, nie patrzmy na Rady gminne, ale weźmy się za ręce i pokażmy, że żyjemy. Możemy tak lekceważyli niejedno do teraz, to tem bardziej wnieśmy każdy przez się albo zebrane podpisy (bo wolno) do Sejmu, a najlepiej do redakcji *Przyjaciela Ludu* posłać, a nasz poseł Stapiński tem się zajmie energicznie i na przyszłej sesji sejmowej niech wniosą nasi postowie-ludowcy choć kilkadziesiąt tysięcy podobnych petycji. Nie patrzmy aż nam kto zrobi, bo my przecie znamy robotę, a weźmy się szczerze do tej pracy, to Bóg nam pomoże. A więc dalej z petycjami do szyku!

Władysław Polański.

ludowiec z Prociśnego.

Uwaga redakcji. Przyjaciołom w Prociśnem cześć! Cztery nadesłane petycje z takiego zakątka „za światem“, to wielka rzecz, to zwiastun, że lepsza przyszłość już niedaleko. Tylko dalej, a wytrwale, a zawsze i wszędzie pracujmy, to za Prociśnem pójdzie całe Liskie — co daj Boże!

Wiadomości gminne.

Bolesław, pow. Dąbrowa. Gmina tutejsza stara się o przyznanie prawa odbywania jarmarków. Przeciwnicy posła Bojki rozpowiadają, że on temu przeciwny. Jestto kłamstwo, bo poseł Bojko popiera tę sprawę i jest za jarmarkami w Bolesławiu.

Podlisina pow. Cieszanów. Zamieniał się tu ś. p. Jędrzej Przednowek z Julianem księciem Puzyną w Narolu na dwie parcele gr. 552 2 i 553. które wcale nie były własnością ani ś. p. Jędrzeja, ani jego żony Anny, tylko ś. p. Katarzyny Przednowek, matki Anny Przednowek, żony Jędrzeja. Lat temu 20, jak ś. p. Katarzyna zmarła, a w trzech latach po jej śmierci zamiana zrobiona, czy też tylko umowa, bo nie wiedzieć gdzie, czy w lesie, czy gdzie, to nie wiadomo, bo sądownie nie. Zaraz po tej zamianie zmarł ś. p. Jędrzej Przednowek, a dwa roki dopiero, jak spis przeprowadzony po ś. p. Katarzynie na Annę Przednowek, zaś rok temu, jak Anna Przednowek sprzedała dwie parcele mnie zięciowi, za kwotę 400 K i ja zaintabulowałem już na siebie. Teraz pan Julian kniaź Puzyna wysłał swoje sługi ze strzelbami i zagrażają mi śmiercią, gdybym się w tych parcelach okazał. Ja jego parceli nie żądam wcale, bo on swoich parceli nie może intabulować na nikogo, bo mówił sam Julian Puzyna do mnie, że mu nie wolno, bo mu

Bank nie pozwala. Taki to sąsiad i pan z Kniazia Juliana Puzyny, posła sejmowego, że chce mnie zniszczyć procesami sądowymi.

Grzegorz Żołądek.

Odpowiedź. Należy pójść do hipoteki sądowej i zbadać dokładnie, na kogo te parcele intabulowane. Jeżeli rzeczywiście na Was, p. Żołądek, zapisane w hipotece, to krótka sprawa: zapozwać kniazia przed sąd i odda, co nie jęgo.

Redakcja.

Jedlicze. Kościół nasz w Jedliczu, za mały i za stary jak na tak wielką parafię, ma się doczekać następcy wspaniałego, za 100 tysięcy K. Konkurencja już się odbyła, strony interesowane się zgodziły — prócz właścicieli kopalni ropy w Potoku. Ci panowie. ssący bogactwa z naszej ziemi, najęli sobie dwóch adwokatów, z Jasła i z Krosna dra Jugendfeinda i ci adwokaci kruczkami swymi odraczają budowę. Dziwią się najwięcej drowi Jugendfeindowi, że on, udający pobożnego, za marne honorarium staje w poprzek dobrej sprawie. Starostwo się też nie spieszy.

Ludowicz.

W Iwoniezu ks. Podgórski całe kazanie w drugie święto Wielkanocy poświęcił *Przyjacielowi Ludu*. Siostry Felicjanki bawią się także w agitację polityczną. Pomijam głupie ich gadania, ale piętnuję czyn niechrześcijański, że odmówiły postawienia baniek dziecku ludowca. Niechno siostry Felicjanki cicho siedzą, bo mogą źle wyjść na polityce. — W Bukowie pow. Brzozów niema czytelników *Przyjaciela*, to też zamiast czytaniem zabawiają się ludzie pijaństwem i bitkami. Podwójci, Maciej Adamczak, w drugie święto Wielkanocy wziął szynk od żyda do swego domu i dawał pić tak dużo, że pijani pokaleczyli się nożami. — Z Narola pow. Cieszanów skarżą się nam ludzie, że „Florjauka“ bierze wysokie opłaty asekuracyjne, ale po pożarze obcina bardzo wypłaty. — Z Odrzykonia donoszą, że Paweł Nawrocki był już przecie przesłuchany w Sądzie w sprawie pobicia ś. p. Kusia. — Starosta krośnieński dr. Nowosielecki wyjechał na urlop 3 miesięczny i jest nadzieja, że już do Krosna nie wróci. — Policjant krośnieński, od którego uderzenia zginął chłopiec, chodzi dotychczas wolno. (W sprawie tej zapytamy się o zdanie ministerstwa sprawiedliwości *Red.*). — W Borzęcinie pow. Brzesko odbyło się 10. b. m. zapowiedziane zgromadzenie, które wyraziło posłowi Olszewskiemu zaufanie.

Z Ameryki.

Zawiadamiam Przyjaciół, przebywających w Ameryce, że rząd austriacki nie przychylił się do próśb o ulgi wojskowe dla emigrantów. Przyznaję, że kary złagodniały, ale zawsze jeszcze są. Zwłaszcza popisowi, którzy nie stawili się na czas asenterunku, skazywani bywają na nadślugiwanie czwartego roku za karę, jeżeli uznani zostaną za zdolnych do służby. W trzech wypadkach wnosilem prośby do tronu, były interpelacje w Radzie państwa, ale wszystko daremnie. W jednym wypadku (M. z Osieka k. Żmigrodu) zachodziły bardzo ważne okoliczności, ukarany wysłużył wzorowo trzy lata, został podoficerem, gospodarstwo 12sto morgowe stoi pustką po wymarciu rodzeństwa, a jednak wszystko na nic, musi dosłużyć czwarty rok.

Wobec tego niema innego wyjścia, tylko wszyscy mający „rachunki“ z wojskowością powinni się postarać o papiery (obywatelstwo) amerykańskie i dopiero wówczas wracać spokojnie i bezpiecznie do kraju, za amerykańskim paszportem. Takiego władze austriackie nie tkną.

Obywatel amerykański może w Galicji mieszkać bezpiecznie całe życie, może kupować majątki, prowadzić handel i przemysł rzetelnie, jednym słowem ma te same prawa, co tutejszy obywatel, tylko nie może być ani wójtem, ani posłem, a bez tego można się obejść.

Po jakimś czasie można — będąc w Galicji — przyjąć na nowo tutejsze obywatelstwo.

Lowell, Mass. Dowiaduję się z listu rodziców, że władze wojskowe poszukują miejsca mego pobytu przez żandarmów z posterunku krośnieńskiego i sprawiają rodzicom pewne nieprzyjemności. Aby zostawili ojca mego, Józefa Jarka w Odrzykoniu w pokoju, ogłasza publicznie miejsce swego pobytu, aby się żandarmi nie trudzili. Władz wojskowych nie obawiam się wcale, będąc na wolnej ziemi amerykańskiej. Do konsula austr. w Ameryce meldowałem się nie będę. Niegdyś należałem do armji austr. — z przymusu. Gdyby nie nadużycia, jakie się dzieją przy wojsku, a których byłem świadkiem, to nie byłbym opuszczał nigdy ziemi ojczyznej. Już przepadło, abym się stał austriakiem. Z gróźb żandarma ja się śmieję teraz.

Franciszek Jarck.

Amory ul. 42.

Agentem *Przyjaciela Ludu* na New Bedford jest p. Michał Styś, upoważniony do sprzedaży gazetki i książek, oraz do kolektowania pieniędzy. Za zobowiązania p. Stysia przyjmujemy odpowiedzialność.

Administracja.

Trinidad, Colo. *Przyjaciel Ludu* jest tu dla nas jasnym promieniem, który przywodzi nam na myśl nasz ojczysty kraj i nasze chaty rodzinne, a także i naszą biedę. Tu na obczyźnie, przejrawszy na oczy, wydziwić się nie możemy, dlaczego tak przesładują bracia nasi starsi, księża, za czytanie *Przyjaciela*, kiedy on ujmuje się za tymi, którzy dla nich najdroższymi i najbliższymi być powinni. Przecież chłop spokrewniony nieraz i związany codziennymi interesami życia z plebanją, raz już przestać powinien istnieć jako nierozumne do kierowania tylko stworzone zwierzę, a czas najwyższy, by zaczął być człowiekiem, żeby myślał sam o sobie, by oświecając się zrozumiał wreszcie to, że na własne tylko siły liczyć może, bo pan ze dwora nie pospieszmu z pomocą. Dziwię się tylko, że w niejednej wsi dotychczas taka straszna panuje ospałość i gnuśność i że tak trudno przychodzi praca rozbudzenia tych spiących chłopów; przecież dziś *Przyjaciel Ludu* znajdować się powinien w każdej chacie chłopskiej, zdobyć się na niego może i najuboższy, bo zyska za to nietylko niejedną chwilę miłą, ale rozjaśni swój umysł i choć raz będzie miał jakieś pojęcie o świecie, o gospodarce we wsi i w kraju. Tego, jako bracia wasi życzymy wam z całej duszy my, którzy obcy chleb jeść musimy.

F. Kraska.

Winnipeg, Kanada. Wspomnę trochę o naszych farmerzach (gospodarzach rolnych, nafarmach) jak im się tu powodzi na tej nowej ziemi. Otóż nasi farmerze mają się tu niezgorzej ci, którzy tu już są po kilka lat. Lecz ci, którzy przyjechali niedawno i bez pieniędzy, ci gorzej biedują na farmie, niż w starym kraju. Co się tyczy w mieście, to trochę inaczej, albowiem w mieście można w każdy czas dostać robotę. Prawda, że skoro przyjedzie emigrant, to trudno dostać robotę dla braku mowy, lecz kto jest silny i zdrowy, może w każdy czas dostać robotę, czy to do farmerza, czy w mieście.

Dalej zapytujesz się pan, jak nasi tutaj żyją. Otóż co się tu dzieje, to aż niemiło wspominać o tem. N. p. Rusini przystają na carosławie, drudzy na babtystów, dalej kilkunastu chłopów wyświęcił rosyjski pop czyli biskup takich nawet, co ledwo umieją się podpisać, na świąszczeników. Niejaki rosyjski biskup Serafin to robi. Co się tyczy nas Polaków, to dzięki Bogu trzymamy się jedności, choć nie tak jakby należało. Teraz za staraniem towarzystwa ś. Ducha będziemy mieli swoją drukarnię i będzie wychodzić pismo ludowe pod nazwą *Głos Kanadzki*.

M. Majchrowicz.

Członków Unji tkackiej nr. 315 w Chiscope, Mass. prosimy o spowodowanie p. Jakóba Żołńskiego, przewodniczącego Unji, aby zechciał wyrównać rachunek za gazetkę. Na zamówienie jego, zaopatrzone pieczęcią Unji, wysyłałiśmy począwszy od nr. 34 z roku 1902 po 50 egz. *Przyjaciela* i zapłaciłiśmy za same marki pocztowe prawie 100 koron. Dnia 28. lutego 1903 wysłałiśmy p. Żołńskiemu rachunek na 276 koron 60 hal. Dotychczas ani nie zapłacił, ani nawet nie odpowiedział. To być nie może, aby Unja, mająca bronić krzywdzonych, sama krzywdziła.

Administracja *Przyjaciela*.

Prosimy Rodaków w Ameryce o jednanie czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

Przepraszamy serdecznie Czytelników, urażonych wstrzymaniem gazetki. Tak nam kilku Przyjaciół pisało, abyśmy do Ameryki posyłałi tylko tym, co z góry zapłać. Przykro nam wyznać, że za rok 1903 „zarwało“ nas z zapłatą 147 czytelników amerykańskich. Zarobku na amerykańskiej prenumeracie, wobec niskiej ceny gazetki, nie mamy i nie chodzi nam o zarobek, ale dokładać jeszcze, na to nas nie stać. Dlatego na przyszłość posyłać będziemy tylko tym, którzy naprzód zapłać.

Tak samo i na pojedynczą rozsprzedaż posyłać możemy tylko tym, którzy naprzód zapłatę nadesłał na żadaną ilość egzemplarzy. Pojedynczy egzemplarz do Ameryki, na rozsprzedaż liczymy po 10 halerzy, t. j. 2 centy ameryk. Przyjaciele, którzyby się chcieli zająć kolektowaniem prenumeraty i jednanem czytelników, raczą nam podać nazwiska.

Co do kalendarza, to pisaliśmy wyraźnie kilka razy, iż tylko czytelnicy w obrębie Austrii otrzymują go bezpłatnie, a inni muszą dopłacić. Prosimy policzyć koszta, a przyzna każdy, że za dolara rocznie nie można dawać kalendarza.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Posłowie stańczykowsy z Koła polskiego czynią rozpaczliwe starania, aby nie doszło do rozwiązania Rady państwa. Żebrają oni u Czechów i u Niemców, aby zaniechali walki i uchwalili rządowi, co potrzeba, aby tylko nie rozwiązywał Rady państwa. Tak się boją ci panowie o mandaty poselskie.

Wędrownka zarobników z Galicji do Niemiec i Danji na roboty przybrała w tym roku niebywałe rozmiary. Obliczają, że wyjedzie z Galicji ogółem do stu tysięcy. Oby in

Bóg poszczęścił i pozwolił zdrowo a z pełnymi kieszeniami wrócić na zimę do kraju. Do Ameryki wyjechało w r. 1903 z całych Austro-Węgier przeszło 200 tysięcy ludzi, w tem Polaków najwięcej, bo 37 tysięcy, a Rusinów 9 tysięcy.

W zaborze pruskim walka duchowieństwa przeciw czytelnikom *Górnoślązaka* znowu się zaostrzyła. Zdawało się po znanym procesie, że będzie spokój, ale nie. Świadkom, którzy zeznawali przeciw duchowieństwu, wytoczono dochodzenia o fałszywe zeznania. Widać, że i tam muszą ludzie wypić kielich goryczy aż do dna, zanim nastanie pokój. Gazety doniosły znowu o kilku haniebnych zaprzedażach ziemi polskiej Niemcom.

Z a b ó r r o s y j s k i. Z okolic Rypina piszą do *Kurjera Warszawskiego*: Ciężki przednówek wypędza ludność wyrobniczą wiele wcześniej w świat, niż lat poprzednich. Z okolic Rypina i Sierpca emigrują całymi gromadami do Prus, najczęściej przebywając granicę drogą nielegalną. Zdarzają się też częściej niż dawniej sprzedaże osad włościańskich, oczywiście w warunkach dla sprzedającego niekorzystnych. W pasie pogranicznym poddzierzawiają ubożsi swoje zagrody za możniejszym i puszczają się z rodzinami za morze. — Oto jest dostatek „pod moskalem“, tak zachwalany przez obermoskala Stojałowskiego. — Pośród ludu polskiego coraz widoczniejszy jest ruch, zmierzający do oporu przeciw rządowi rosyjskiemu. Rząd osłabiony wysiłkami wojennymi, musi na to patrzeć „przez palce“.

Z obcych stron świata.

Austrja. Rada państwa zwołana na 19. bm. Na porządku dziennym jest budżet i wybór wspólnych delegacji. Czesi zapowiadają, że wyborowi delegacji nie będą przeszkadzać, czyli, że ministerstwo rządzące się utrzyma.

N i e m c y popierają coraz widoczniej Rosję w toczącej się wojnie. Sprzedają jej okręty przewozowe, użyczają ochronienia w porcie Kiaoczao, przeszkadzają dezterterom w ucieczce z Rosji itp. Gazety rosyjskie nie szczędzą za to pochwał Niemcom.

Powstanie murzynów w Afryce (Hererów) przeciw Niemcom trwa dotychczas. Rząd niemiecki wyprawia coraz to nowe posiłki wojskowe; koszta tej drobnej wojny wynoszą już parę milionów.

A n g l i a zawarła z Francją ugodę, mocą której oba te państwa mają się wspierać w posiadłościach swoich w Afryce. — Prezydent ministrów angielskich otrzymał od

parlamentu upoważnienie do użycia wojsk indyjskich na wyprawę do Tybetu. Zdaje się tedy, że Anglia zamierza na wielką skalę wykorzystać kłopoty rosyjskie.

Wojna.

Japończycy przekroczyli już rzekę Yalu. Moskale, którzy zapowiadali, iż na to nie pozwolą, cofnęli się pospiesznie. Dnia 12-go bm. doniosły gazety angielskie, iż 11-go bm. przyszło do większej bitwy nad Yalu, moskale zostali pobici. Dwa pociągi kolejowe, pełne rannych żołnierzy rosyjskich przewiozły przez Mukden do Charbina.

Wśród ciemnych, a przeto zabobonnych wojsk moskiewskich powodzenia japońskie ugruntowały przekonanie, iż Japończycy czarują moskali i czarami wytrącają im broń z ręki. Zabobon ten miał stąd powstać, iż proch japoński zawiera taką przymieszkę, której woń ludzi nienawykłych przyprawia o omdlenie chwilowe. Oficerowie wszyscy perswadują głupim swoim żołnierzom, że niema żadnych czarów, ale ciemni nie wierzą i uciekają.

W ogóle ubiegły tydzień nietylko nie poprawił powodzeń rosyjskich, ale je znacznie pogorszył. To też coraz to szersze kręgi zataczają zbrojenia rosyjskie. Cała flota rosyjska otrzymała już rozkaz mobilizacji. Drugi stopień rezerwy piechoty i konnicy wezwano już do szeregu.

Car przeznaczył ze swych prywatnych dochodów 24 milionów rubli na rzecz funduszu wojennego, którą to sumę wpłaci do skarbu w ciągu lat trzech.

Pewnemu chłopu moskiewskiemu udał się pyszny dowcip. Kiedy carowa jechała ulicą w Petersburgu, jakiś wieśniak wrzucił do jej powozu mały pakiecik. Policja natychmiast aresztowała go. Carowa kazała stanąć i przywołała chłopca do powozu, pytając, co to za pakiecik. „Pięćdziesiąt rubli — odpowiedział — które chciałem dać na flotę rosyjską. Postanowiłem dać je samej carowej, a że by ich nie skradziono.“

Z tego można osądzić, jak w Rosji kradną, jeżeli chłop tam nawet ministrów ma za złodzieji. Widocznie kradzież jest cechą moskiewszczyzny, a nasi domorośli przyjaciele moskali, chcąc się upodobnić do wzoru, przyswoili sobie i żyłkę złodziejską...

Japończycy, idąc na wojnę, przysięgają dobrowolnie, że raczej zginaą wszyscy, niżby mieli wrócić z przegraną do ojczyzny. Stąd bohaterstwo Japończyków zadziwia cały świat. Oto przykład walki koło Portu Artura:

„Kapitan japoński Masaki w chwili, kiedy jego statek wjeżdżał do kanału wiodącego do Portu Artura, stał na pokładzie i wtenczas ułamek granatu zranił go w ucho. Nieustraszony został na stanowisku, widząc że rosyjski torpedowiec płynie wprost ku jego okrętowi pod nazwą „Jonejome Maru“. Masaki ani próbował uniknąć torpedowca, przeciwnie, usiłował z desperacką odwagą najechać na moskali. Lecz torpedowiec kierowany zręcznie uszedł pogoni, przyczem udało mu się odciągnąć i „Jonejome Maru“ od wytycznej drogi. Forty otwarły ogień na statek, na którym załoga wszystko przygotowała, aby okręt wysadzić w powietrze. W tej samej chwili oficer Szimada ugodzony pociskiem, padł na pokład. Masaki, mimo iż krew zalewała mu oczy, kończył swoje zadanie. Inny pocisk rosyjski uderzył w komin, druzgocąc go na drzazgi. Ułamek bomby ugodził ponownie kapitana Masaki w plecy, lecz i wtenczas nie opuścił placówki. Kiedy ludzie jego wsiedli już do łodzi, Masaki spostrzegł, że jego ranny kolega żyje jeszcze. — Wśród okrzyków zachęty, unieśli rannego w małej łódce, sam jedną niezranioną ręką wiosłował, trzymając na kolanach głowę nieprzytomnego przyjaciela, dopóki nie udało mu się połączyć z innymi łodziami. W kilka minut później okręt „Jonejome Maru“ wyleciał w powietrze, podczas gdy Japończycy nic sobie z tego nie robiąc, śpiewali na łodziach pieśń wojenną“.

Z Narola nam piszą: „Na złodzieju czapka gore“ mówi proste przysłowie; tak też i moskale się boją polskiego powstania. — Gdy w początku kwietnia b. r. dziesięciu Polaków z Rosji do Austrii na granicy narobili nieco szmeru swoim uciekaniem, moskale stojący na granicy przelekli się okropnie, poczęli krzyczeć w niebogłosey i strzelać, ile tylko patronów mieli, myśląc, że to powstanie. Na te strzały przyjechali z dwóch posterunków moskale, około dwudziestu, ale że była to noc, więc przekradający się szczęśliwie umknęli, a moskale trwali w pogotowiu całą noc i jak mówią tamtejsi ludzie, teraz załoga moskali każdą noc stoi w lesie.

Jan Zuchowski.

Książki o wojnie mamy jeszcze na zapas. Nowi czytelnicy, nadsyłający pieniądze, otrzymują tę książkę bezpłatnie. Kredytujący i dawni płać za książkę 20 halerzy, które można przesyłać markami w liście.

Przeciw wojnie wypowiedział się jeden z największych pisarzy rosyjskich współczesnych hr. Lew Tołstoj następującymi słowami: „Nie jestem ani za Rosją, ani za Japonią, lecz za ludem pracującym obu krajów, który jest przez swe rządy oszukiwanym i zniewalanym przeciwko własnej swej pomyślności i własnemu sumieniu walczyć“.

Węzeł i tonna. Dla orjentowania się wśród tych dwóch nazw, tak często używanych z powodu toczącej się obecnie wojny morskiej, należy uprzytomnić sobie, że „węzeł“ oznacza w przybliżeniu milę morską, równającą się 1851 metrom. Jeżeli przeto czytamy: „pancernik zrobił 18 węzłów“, to znaczy, że pancernik szedł lub mógł iść z szybkością 18 mil morskich na godzinę.

Co zaś do tonny, to są dwojakie tonny: wśród miar wagi i miar objętości. Tonna, jako miara wagi, równa się 20 centnarom. Jeżeli przeto czytamy, że taki a taki statek pod parą spostrzebowuje 450 tonn węgla dziennie znaczy to, że jego maszyny spalają 10.800 centnarów węgla. Tonna zaś jako miara objętości równa się beczmala trzem sześciennym metrom. Jeżeli przeto czytamy: „pancernik taki a taki, tonn 14.339“, znaczy to, że ów pancernik wypełnia sobą przestrzeń, mającą mniej więcej trzy razy sześciennych metrów obszaru. Daje to wyobrażenie o wielkości statku.

Wskazówki.

W nrze 10 *Przyjaciela Ludu* wyczytałem skargi włościanina na kary, jakie go dotknęły za nieposyłanie dziecka do szkoły. Dodać tu muszę, że nieraz chłop sam sobie winien temu przez swą niezaradność. Otóż ustawa grozi karą, ale są okoliczności łagodzące; mianowicie jeśli dziecko chore lub z powodu silnych mrozów i braku butów pójść do szkoły nie może, obowiązani są rodzice zawiadomić o tem przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej lub nauczyciela, a to usuwa zupełnie groźbę kary. Tak więc trochę mniej niezaradności, a więcej oświaty, a nie będzie powodu do niejednej skargi.

Jan Krajewski, z Błażkowy.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należytości, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Wiadomości gospodarskie.

Gazeta mleczarska. Od 15. kwietnia b. r. znacznie wychodzić we Lwowie, przy finansowem poparciu Wydziału krajowego pismo, poświęcone sprawom mleczarstwa. Gazeta będzie wychodzić dwa razy miesięcznie i będzie zamieszczać artykuły z dziedziny teorii i praktyki mleczarskiej, opisy nowych maszyn i narzędzi mleczarskich, sprawozdania z działalności instytucji na polu mleczarstwa pracujących, dział pytań czytelników i odpowiedzi, drobne wiadomości, przegląd czasopism i literatury zawodowej, wreszcie wiadomości handlowe. Roczna przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi 6 koron. (To niestychanie drogo, mimo poparcia Wydziału krajowego!)

Macierz polska wydała książeczkę napisaną przez p. Popiela: „O komasacji gruntów rolnych“. Autor wyłożył rzecz bardzo przystępnie. Wyjaśnił, co to jest komasacja, jak znaczne płyną z niej korzyści, opisał dokładnie sposób, w jaki się komasacja przeprowadza, a osobny ustęp poświęcił kosztom i wykazał, że faktycznie ich niema. Cena +gzemplarza 20 halerzy.

Krokodyle łyzy wylewają „wszechpolacy“ w Ojczyźnie przy sposobności sprawozdania o Banku parcelacyjnym. Płaczą, że nie utrzymał się wniosek „wszechpolski“ o podwyższenie procentu od wkładek na 8 procent, jeno wniosek posła Stapińskiego, aby płacono 6 procent. Wszechpolakom zdaje się to „dziwną rzeczą“, że Stapiński jest przeciwny wypłacaniu wysokich procentów, ale lud, z pewnością wszystek lud pochwali stanowisko Stapińskiego, a wszechpolakom powie: aha, przyszliście do Banku parcelacyjnego, aby brać wysokie procenta. „Wszechpolacy“ jako lokaje pańscy, nie mogą zrozumieć, aby ktoś swoim rozumem się kierował, tylko koniecznie każdemu przypisują, że musi być czymś sługą. Na tej podstawie, ni przyszł ni przylatał, za to, że Stapiński był za 6 procent, nazwała go „Ojczyzna“ „sługą Badeniego“. Posłuchajcie, co to za mądrzy ci „wszechpolacy“. Hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy, ma w Banku parc. 4000 koron udziału. Gdyby był przeszedł wniosek „wszechpolski“, to byłby Badeni otrzymał 320 koron procentu; a że przeszedł wniosek Stapińskiego, to dostał Badeni o 60 koron mniej. To jest „służba“ Stapińskiego, to jest prawdomówność „wszechpolska“. Tak ómia „wszechpolacy“ z Ojczyzny swoich czytelników. — Radzimy „wszechpolakom“, aby szu-

kali wysokich procentów gdzieindziej, bo w Banku parc. ich nie dostaną.

Pomór kur szerzy się w wielu miejscowościach. Poznaje się tę chorobę po tem, że kura smutnieje, ogarnia ją spiączka i ginie w 2 do 4 dni. Kurę taką należy natychmiast odosobnić i po zginięciu zakopać głęboko, aby uchronić resztę drobiu przed zarazą.

Okruszyny

Oświaty! trzeba nam dziś coraz więcej, to też wszelkimi siłami powinniśmy korzystać ze sposobności i oświecać się; sposobności zaś nie braknie; oto kto chce zaprenumerować codzienną gazetę, pisaną w tym samym duchu, co i *Przyjaciel Ludu*, może zaprenumerować sobie *Kurjera lwowskiego* za 90 ct. miesięcznie, którą to sumę może złożyć trzech lub więcej czytelników, a gazetę zapisać sobie na imię któregośkolwiek z czytających. Niech żyje i niech się rozszerza ruch ludowy.

Ludowiec P. St.

Dwie dusze, jak widzą Czytelnicy, będą dokończone w następnym — 17 numerze *Przyjaciela*. Natychmiast po ukończeniu przystąpimy do wydania całości w osobnej książeczce, z portretem autora. Cenę książeczki oznaczymy po obliczeniu kosztów druku.

Ks. biskup Wałęga wyjechał 6. bm. na kilkutygodniowy pobyt do Rzymu, skąd wróci aż koło 15. maja. Dnia 3. czerwca wyjedzie ks. Biskup z Tarnowa na wizytację kanoniczną dekanatu czchowskiego.

W tym czasie odejdzie też do Rzymu nasze zażalenie z wyjątkami z listów od czytelników i z kurendą przetłómaczoną na język łaciński.

Obermoskał, jak było do przewidzenia, wykręca się w *Wiencu-Pszczółce*, że złodziej Orłowski nie był członkiem ich stronnictwa. Cóż na to powiedzą stojałowczycy, którzy w zjazdach brali udział i widzieli Orłowskiego między sobą. Ci pewnie będą podziwiać prawdomówność ks. redaktora. „Poseł“ Wilk zwała na woźnego z parlamentu, że to on mu nakładł papieru i t. d. Poczekajmy, co na to powie woźny.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie urządzi 16. i 17. b. m. targ na bydło rozplodowe, na centralnej targowicy miejskiej. — Stojałowczyk Orłowski sądzony będzie w Krakowie. Suma skradzionych przez niego pieniędzy wynosić ma z dotychczasowych zgłoszeń już kilkaset tysięcy koron. — W Dynowie spaliło się ogółem 120 do-

mów. W Nozdrzu koło Dynowa spłonęły 5. b. m. dwa domostwa. — Arcybiskup w Kolocsy, na Węgrzech, ks. Jerzy Csaszka, podczas nabożeństwa w Wielki Piątek został rażony apopleksją. Paraliz odjął mu mowę. — W Dewa, na Węgrzech spłonęło 600 morgów lasu. — W Warażdynie zapisał ks. biskup Winkler 500 tysięcy koron na cele naukowe. — Ks. arcybiskup Bilczewski ze Lwowa wyjechał na 5 tygodni do Rzymu. — Choroba raka jest uleczalna w początkach. Ważne ulepszenia w leczeniu wprowadzili lekarze w Paryżu.

Z ostatniej chwili.

W nocy na 14. bm. nadeszły telegramy o nowej wielkiej klęsce Rosji podczas bitwy morskiej koło Portu Artura. Japończycy wywabili moskali na pełne morze i tu im sprawili straszną łaźnię. Największy okręt rosyjski o pojemności 11.300 tonn, mający 80 wielkich armat, pod nazwą: „Petro-pawłowski“, na którym znajdował się dowódca admirał Makarow, wyleciał w powietrze i zatonął, topiąc Makarowa, wszystkich oficerów i marynarzy. Wielki książę Cyryl, który przed miesiącem przybył do Portu Artura, został ciężko ranny. Zdaje się, że i inne okręty moskiewskie zostały zniszczone. Tegoż dnia miało przyjść do drugiej bitwy. Japończycy na wszystkich punktach rozpoczęli 13. bm. zaczepną akcję. Sprawozdania rosyjskie potwierdzają te klęski. Znosi się na zupełne zniszczenie całej armji moskiewskiej. Rosja szuka na gwałt pożyczki półtora miljarda.

W Rosji zarządzono żałobne nabożeństwo. Ks. Stojałowski przywdział ciężką żałobę, a stojałowczykowi kazał pościć przez tydzień.

W Barcelonie w Hiszpanji 19-letni anarchista Artel wykonał zamach na prezydenta ministrów i zranił go lekko.

Odpowiedzi redakcji.

Korespondenta z Bruśnika pow. Grybów prosimy o podanie nam nazwiska swego i kilka nazwisk znieważonych kobiet. Sumieniem ręczymy, że nazwiska nie zdradzimy nikomu, ale musimy je mieć dla własnej wiadomości. Chętnie wówczas zabierzemy się do ukroczenia cugli zbrodniarzom. — P. K. Trzeźniów: Brawo, będzie drukowane. — P. A. S. Maków: Nadeszło, będzie, czodem Ojczyźnie! — P. Krajewski, Błazowa: Będzie. — „Chłop z Dąbrowskiego“: bardzo dobrze, będzie. — F. Czado: później będzie. — Iwoniczanie: „Obrachunek sumienia“ będzie wnet.

Odpowiedzi administracji.

P. P. Kurdziel, Cleveland, O.: Pieniądze (50 kor.) otrzymaliśmy jeszcze 15. lutego 1904, ale listu żadnego, aż dopiero ten z 25. marca. Bardzo przepraszamy za przykrość nie z naszej winy zaszła. Przekaz leżał. czekaliśmy na list. Prosimy o wykaz, a tymczasem posyłamy 4 numera po 5 egz. na Pańskie ręce. List też posłany.

Ofiary złożone w naszej administracji: **Na Stronictwo Ludowe:** P. Zacharski Wł., New York, 6 kor., P. Siarkowicz Józef, Wanamie Pa, 1 kor., Noworolski F., 50 hal.

Na fundusz konfiskaty: P. Koza 1 kor., P. Pytlak J. 2 kor.

Prosimy o nowych czytelników!

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — **Program Polskiego Stronictwa Ludowego**, zbroszuruwany jako książeczka, po 4 halerze. — **Korespondentki z Kosiążką** po 4 hal. — **Książki o wojnie** po 20 hal.

Folwark składający się z 40 morgów ornej ziemi wraz z domem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi w **Lubieniu wielkim** koło Gródka, w odległości 1 klm. od stacji kolejowej Lubień wielki, jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u **adwokata Dra Scheinbacha w Przemyślu.** 1—3

■ **Do sprzedania kilka roi pszczoł** ■
w ulach ramkowych. Pszczoły krańskie, alpejskie, w cenie 20 koron za rój. **Michał Karamon, ogrodnik w Jaśle.** 1—2

Około 100 morgów gruntu

o dobrej glebie (role, łąki i las) koło Stanisławowa jest do rozparcelowania po 200 złr., a mianowicie 100 złr. przy podpisaniu kontraktu, reszta zaś płatna w 10 ratach półrocznych po 10 złr. W miejscu 100 rodzin polskich kolonistów, szkoła polska, kościół w budowie, do stacji kolejowej Tyśmieniczany niedaleko. Zgłoszenia przyjmuje **F. Kłodnicki w Wołosowie, poczta Cucylów.** 2—3

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamanie rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.** Cena flakonu wraz z przepisem wynosi 80 halerzy. Na portonależy osobno zapłacić 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. **Setki listów dziękczynnych.**

Nerwol

☉ **Popierajmy swoich!** ☉

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

dla krów, koni i owiec

jak również wyrobu Szczepańskiego

Proszek dla nierogacizny

skutkuje znakomicie.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. Paczka proszku holenderskiego kosztuje koronę, a paczka proszku dla świń 60 halerzy. Przy kupnie 10 paczek poczta opłacona.

Adres zamówień:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.**

Na dowód prawdy, przytaczam podziękowania:

1) Wielmożny Panie! Proszę uprzejmie Wgo Pana o przysłanie mi dziesięć paczek proszku holenderskiego i 4 paczki proszku dla świń, ponieważ tamta (jedna) paczka proszku holenderskiego i paczka (jedna) dla świń, com otrzymał na próbę, okazały się skuteczne, przeto upraszam o tyle jak wyżej. Kreślę się z głębokim szacunkiem
Wojciech Zych w Goruszowie poczta Siedliszowice.

2) Wielmożny Panie! Proszę mi posłać 2 paczki proszku dla krów, bo już miałem od Pana i okazały się skuteczne, więc i sąsiadom polecam. Z poważaniem
Paweł Lorenc, Królik polski p. Rymanów.

3) Wielmożny Panie Szczepański! Składam dzięki razem ze sąsiadami za proszek holenderski. Sąsiad ma trzy krowy, jedna była biedna, jak jej zaczął dawać ten proszek, tak na oczy przejrzała. Dawniej mleka nie mogli zjeść, takie było nie dobre, masło nie mogło się zrobić — teraz mleko smaczne i więcej, masło da się prędzej robić. Drudzy sąsiedzi mówili mi, że im krowy mleka przyczyniły blisko do litry. To jest święta prawda co piszą o tem proszku, bo i moja tak samo przyczyniła i oboczyła, że aż się trzęsie drabina. Mojej żony siostra i mamusia mówiły mi, że im krowy przyczyniły mleka więcej jak po litrze. Co się tyczy proszku holenderskiego, to smiało w oczy każdemu mogę powiedzieć świętą prawdę, że jest bardzo dobry. Proszę mi znów przysłać 10 paczek tego proszku. Z poważaniem
Józef Kandefer w Iwoniecu.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem.

Młynki znakomite o kilku sitach od 56 kor.

i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron

i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie**

z zapasowym lemieszem, trzustem, po 22 kor.

Pługki do oborywania ziemniaków

po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków**

po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032 kor. 32 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1902 rok	6,418.871 „ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585 „ 18 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729,159 „ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032 „ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie ndziela agencji inteligentnym rolnikom.

Dr. Franciszek Bardel
 adwokat krajowy
 w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
 emerytowanego rotmistrza
Adolfa Kornbergera
 w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15
 („Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Za pośrednictwem Banku parcelacyjnego we Lwowie rozpoczętą została parcelacja dóbr

Zabratówka

w powiecie rzeszowskim (okręg sądowy Tyczyn), przy gościńcu murowanym Łańcut—Białowa położonych, o 1½ godziny od Łańcuta i Rzeszowa oddalonych.

8 • • • 8

Grunta pszenne, lekko pagórkowate, materiał na budowę łatwy do nabycia także z budynków dworskich, obszar 260 morgów ziemi uprawnej, 160 morgów lasu 15—20-letniego. Ceny ziemi uprawnej między 150 a 400 złr.
 za morg. lasu 120 złr.

Bliższych wiadomości i informacji udziela p. Andrzej Pachotta, delegat Banku parcelacyjnego w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 8.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

wyrobu

EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały stołek i K 40 h., za duży 5 K, w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką. — W Krakowie do nabycia w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górzeckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Mikuckiego, Pronia, Redyka, Wiszniewskiego, jako też w drog. Zopotha, Klemensiewiczowej. — W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i droguerji hurt. Dobrowolskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryg. opakowaniu, prawnie wraz z marką ochr. „palmą“ jak i nazwą zastrzeżonem.

Najwyższe odzn. z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu. Dyplomy honor. i złote medale.

Zliczonych świadectw lek. podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „Sapomentholu“ używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych, jako to: rwy kruczowej, ischias, lumbago itp. oraz neuralgicznych, przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.

Tarnów, 1902 r. **Dr Zygmunt Dzikowski** m. p.
 c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszem, że zastosowanie Pańskiego „Sapomentholu“ w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkam znakomity ten środek jak najwięcej polecać.

Wiedeń, 1902. **Dr E. Wolf** m. p.

Przysyłam wyrazy szczerzego uznania dla Pańskiego „Sapomentholu“, który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych.

Pilzno (Czechy) 1902. **Dr Antoni Fischer** m. p.
 c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „Sapomenthol“ w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem.

Tarnów, 1902. **Dr Włodzimierz Rogalski** m. p.
 9 10 prymarjusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska „Masć Sapomentholowa“ jest znakomitym środkiem przeciw bólom reumatycznym.

Jasło, 1903. **Dr Walery Macudziński** m. p.
 prymarjusz szpitala.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, naprzykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**
ulica Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Lwacu.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Prospekta darmo i oplatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Sprzedż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Jan Stapiński**.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.